

## MOJ PRYWATNY PROGRAM WYJŚCIA Z KRYZYSU

JANUSZ STĘPNIAR

"Partia musi odzyskać zaufanie społeczeństwa". Te słowa powtarzają się bardzo często w wypowiedziach działaczy partyjnych i rządowych. Innymi słowy brak zaufania do władzy jest rzeczą oczywistą. Żylibyśmy z tym kłopotem dalej, zostawiając go władzy, gdyby nie fakt, że brak tego właśnie zaufania jest jednym z podstawowych hamulców wyjścia z kryzysu gospodarczego, a to dotyczy każdego z nas. A więc zaufać jeszcze raz, tak przynajmniej sugerują różne osoby w okienku telewizora czy przez głośnik odbiornika radiowego. Tylko (jak to bardzo celnie scharakteryzował jeden z moich znajomych), czy można zaufać przestępcy, złodziejowi, który już kilkakrotnie cię okradł, oszukał, w końcu wygrzmocił kijem. Władza nie uzyska zaufania ani poprzez prośby, ani przez nakaazy, nie pomogą również tutaj strachy czy coraz częstsze ostatnio poszarpienia. Naród można przestraszyć, można go wziąć z powrotem za mordę, jak to powiedział jeden z byłych sekretarzy Komitetu Centralnego (ale w ten sposób władza nie uzyska autorytetu i zaufania narodu). Problem leży więc z drugiej strony barykady, po tej właśnie gdzie znajduje się rząd i partia i jedynym sposobem uzyskania przez nich zaufania są konkretne, mądre i jawne działania zmierzające do poprawy stanu gospodarki i naszego życia. Innymi słowy, faktyczna reforma gospodarcza. Tymczasem karmi się nas zapewnieniami i powtarza w kółko, że tylko ten rząd, że tylko ta partia zdolne są wyprowadzić kraj z kryzysu, ogłaszając wszem i wobec, że to co zrobił rząd do tej pory to jest i tak dużo więcej niż można było zrobić.

A co zrobiono do tej pory?

Spróbujmy przypomnieć sobie konkretne posunięcia rządu zmierzające do poprawy gospodarki żywnościowej, bo to jako rolnika i konsumenta najbardziej mnie interesuje. A więc przypomnijmy jesień roku 1980. Rok był bardzo ciężki i mokry. Nastąpił spadek stanu pogłowia zarwono trzody jak i bydła. Plony kształtowały się poniżej przeciętnego poziomu w ostatnich latach. Opłacalność hodowli bydła i trzody chlewnej była taka, że rolnik dokładał do sprzedawanego zwierzęcia oraz mleka. Aby utrzymać gospodarstwo oraz rodzinę musiał przetrzeć się na uprawę roślin zielarskich lnu, kwiatów na nasiona, chmiełu, sadził sady, uprawiał warzywa. Czyli, produkował wszystko co nie nadaje się do jedzenia lub nadaje się tylko na deser. Należy również wspomnieć, że spadek pogłowia zwierząt występował już od kilku lat i państwo zmuszone było systematycznie zwiększać nakłady na zakup żywności. Jednocześnie katastrofalnie spadało zaopatrzenie wsi w środki produkcji. Rozumiem jednak, że władza znajdowała się jeszcze w stanie szoku po wydarzeniach sierpniowych. Mogę więc tejsze władzy wybaczyć pamiętną rzeź prosiaków o wadze 10-20 kg jak również wykup tuczników poniżej 80 kg. Był to jednak chyba ostatni moment na normalizację struktury cen artykułów rolnych - a być może jesienią tego roku nie mielibyśmy takich kłopotów z zaopatrzeniem ludności w mięso, mleko, masło. Mijają miesiące, zmieniało się kilku sekretarzy, premierów, ministrów, przeżyliśmy kilka konfliktów i dni grozy. Wraz z wiosną przysła nadzieje na dobry rok w rolnictwie. Wymodliliśmy go chyba wszyscy od robotnika i chłopca poczynając na premierze i sekretarzu kończąc. Modlitwa została wysłuchana, plon zebrałiśmy obfity, ale do oczekiwanej poprawy w zaopatrzeniu w żywność nie doszło. I te go już władzy darować nie mogę.

DOKONCZENIE NA STR. 3

## KRZYSZTOF WOLICKI

## RZĄD DUSZ?

Prasa, radio i telewizje pełne są Solidarności, a mimo to związek wciąż ponawia żądania dostępu do środków masowego przekazu. Dlaczego tak się dzieje, najlepiej prześledzić na przykładzie Dziennika Telewizyjnego i jego okolic w programie telewizyjnym. Każdy może bez trudu zauważyć iż zależnie od doraźnej sytuacji politycznej: tu jest strajk, a tam Wałęsa rozmawiał z Jaruzelskim, tu arcybiskup Glemp pojechał do Watykanu, a tutaj Rosjanie przysłali list albo odebrali list, et caetera - tonacja mówienia o "Solidarności" zmienia się jak w kalejdoskopie. Tonacja to znaczy również sposób podawania informacji. I tak pan Woźniak, który dzięki swojemu uśmiechowi stał się nieco przechodzo-nym ulubieńcem damskiej publiczności, wbijs się w ciemny garnitur, robi tragiczną minę i podaje wiadomości o "Solidarności" tak, jakby mówił o jakiejś okrutnej chorodzie, na której rozsierzdony byk Solidarności już bierze na rogi biednego, szlachetnego terrera Jaruzelskiego, zapędzonego w róg areny. Innym razem zaś nasz blondasek na ekranie przypomina sobie swój radosny uśmiech i jest pogodny jak jutrzienka, choć mówi o tych samych siedmiu strajkach, które się toczą. Ale okazuje się, że spotkali się Polacy z Polakami, że się mogą dogadać, i chociaż strajki się jeszcze toczą, to nagle okazują one słusznym protestem klasy robotniczej na jakąś tam lokalną nieudolność, lub wynikają z naiwnej niecierpliwości w dążeniu do odnowy. Innymi słowy Solidarność jest raz bardzo czarna, innym razem taka bardziej błękitnooka, w zależności od doraźnej rachuby rządu.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

## STRAJK NA ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

W Stalowej Woli przed wejściem do siedziby Regionalnego Komitetu Strajkowego wystawiono olbrzymią tablicę z informacją, że 2800 kg mięsa zgniło w zakładach przetwórczych w Dwikożach, że króliki i gęsi hodowane w woj. tarnobrzeskim idą na eksport do RFN. Ludzie wiedzą, że w Tarnobrzegu i Nisku zmarnowano 100 ton mąki, że 6 ton twerogu z OSM w Opatowie przeznaczono na karmę dla ryb, że z 20 % mleka robi się kazeinę, że we Wstowie zmarnowano rzepak na 50 hektarach pól.

Widziałem w sklepie w Stalowej Woli 200 -osobową kolejkę po marmoladę, sprzedawaną po kilogramie. Tylko trzecia część ludzi w województwie może kupić mięso na kartki, dla reszty nie wystarcza.

Ale nie tylko głód doprowadził do wybuchu społecznego gniewu w woj. tarnobrzeskim. Również katastrofalna sytuacja z mieszkaniami i brak jakiegokolwiek perspektywy poprawy w najbliższych latach. Mieszkańcy województwa oddychają zatrutym powietrzem, bo ochrona środowiska jest praktycznie żadna. Ludzie trują się dwutlenkiem siarki, dwusiarczkiem węgla, fluorem, pyłami - jest gorzej niż na Śląsku.

Determinację załóg i społeczeństwa Stalowej Woli, Tarnobrzegu, Sandomierza itd. pogłębiał fakt całkowitej indolencji władz wojewódzkich, ich obojętności na sytuację w regionie, niezmienną metody zarządzania, 'kilkowość w aparacie władzy.

DOKONCZENIE NA STR. 2



# STRAJK NA ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

## DOKOŃCZENIE ZE STR.1

"Zmiana tylko wojewody niczego nie da, trzeba ich wszystkich wystraszyć, jak z worka, bo jeden drugiego się trzyma" - mówią w RKS Ziemi Sandomierskiej.

Gdy w regionie zagrożono strajkiem, stawiając mnóstwo żądań poprawy sytuacji żywnościowej i reglamentacji, poprawy w budownictwie i ochronie środowiska oraz rozliczenia i ukarania władz odpowiedzialnych za stan regionu - przyjechała do RKS komisja rządowa bez żadnych kompetencji. Ot, aby sobie porozmawiać. Wtedy 21.X ogłoszono strajk powszechny i żęłogi zdesperowane, zmęczone warunkami życia, głodem, machlojkami władzy, przytaczwały się jedna po drugiej popierając RKS.

Wizyta min. Jedyneka 26. X niczego nie przyniosła. Komisja zaczęła liczyć straty z powodu strajku. Minister zażytał pracownika z Huty Stalowa Wola: Dlaczego pan strajkuje?

- Kazała mi żona.

- Nie rozumiem - powiedział minister Jedynek

- Bo nie ma co do garnka włożyć - usłyszał odpowiedź.

Strajkowano od tej pory pod hasłem: "Czekamy na kompetentnych", na taką komisję rządową, która będzie w stanie podjąć decyzje o poprawie sytuacji gospodarczej w regionie i o ukaraniu odpowiedzialnych za ruinę gospodarki w regionie.

Czekano jeszcze trzy dni. Komisja rządowa przyjechała 29. X. Przewodził jej J. Jabłoński, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji Terenowej i Ochrony Środowiska. Ale komisja postawiła warunek - przerwać strajk, to odbędą się rozmowy. Nikt już w Regionie Ziemi Sandomierskiej nie chciał przerywać strajku. Od grudnia ub. roku Urząd Wojewódzki znał postulaty i żądania żęłogi regionu. Władze nie zrobiły nic, by je zrealizować. Milczał UW, milczał rząd. Toteż akcję protestacyjną, ustaloną zresztą pomiędzy NSZZ "Solidarność" i NSZZ "Solidarność" Wiejska" postenowiono kontynuować. Do końca. "Aż padniemy" - mówili strajkujący.

Zobowiązano nawet 23. X pośle Z. Malickiego do przedstawienia w Sejmie sytuacji w regionie. Starczyło mu odwagi na obietnki wobec RKS. Podczas obrad Sejmu nie odczytał, choć obiecał, prem. Jaruzelskiemu opelu RKS Ziemi Sandomierskiej, o przystanie kompetentnej komisji.

Dlatego właśnie nie odniosły skutku wezwania Komisji Krajowej do zaprzestania akcji strajkowych. RKS uchwalił 24 X: "Przerwanie strajku w regionie w obecnej jego fazie uważamy za niemożliwe i szkodliwe. Nie pozwala na to również determinacja strajkujących żęłog". Ta determinacja spowodowała np., że Barcikowski nie miał czego szukać wśród robotników - 23.X nie wpuszczono go do Huty Stalowa Wola, choć władze groziły, że wejdzie pod obstawę MO.

W dniu 1 listopada przyjechał do RKS wysłannik Prymasa Polski, prof. Romuald Kukułowicz, który m.in. orzekł: "Świat pracy okazuje znacznie większą dojrzałość i świadomość społeczną niż czynniki rządowe".

2 listopada przyjechał Lech Wałęsa i przekonał ludzi, by zawiesić strajk i podjąć rozmowy. Zaapelował do 10-tyśięcznego tłumy zebranego pod Zakładowym Domem Kultury w Stalowej Woli. Posłuchano Wałęsę i RKS zdecydował, że zawiesza strajk, utrzymuje gotowość strajkową i przystępuje do rozmów z komisją J. Jabłońskiego.

Od 3 listopada rozpoczęły się rozmowy. "Na pierwszy ogień" poszły sprawy żywności. Nie uczestniczyli w rozmowach przedstawiciele NSZZ "Solidarność Wiejska", co spowodowało ich oburzenie, ale sprawy dotyczące rolnictwa nie zostały przez RKS pominięte, np. tzw. wiązana sprzedaż maszyn rolniczych i środków produkcji. Komisja rządowa obiecała znaczną poprawę zaopatrzenia w żywność na terenie Regionu, np. 100 % mięsa na kartki do końca stycznia 1982, również z uzupełnieniem braków dotychczasowych.

Najważniejsze jednak, że RKS wywalczył upoważnienie dla Zarządu Regionu "Ziemia Sandomierska" do kontroli skupu, przetwórstwa, produkcji, magazynowania, rozdziału i transportu oraz sprzedaży detalicznej artykułów rolnych i żywnościowych. W tym celu wszystkie działające na terenie wojew. instytucje zobowiązane są do składania miesięcznych sprawozdań ze skupu i produkcji art. rolno-spożywczych, realizacji zaopatrzenia, wysokości przetworów - tak na zewnątrz, jak i wewnątrz województwa.

W trakcie rozmów przedstawiciele RKS mocno akcentowali nie tylko potrzebę poprawy sytuacji, ale ustalenia i ukarania winnych za stan gospodarki województwa. Przy każdym punkcie mówiono - są za to odpowiedzialni tacy, a nie inni członkowie władz i trzeba ich winę ustalić, muszą ponieść konsekwencje.

Żądania strajkujących szły w kierunku usprawnienia zarządzania województwem, a jeden z członków RKS powiedział wprost: "My tu ustalamy plan pracy dla Urzędu Wojewódzkiego".

Z tego strajku zatem wyłania się autentyczny system kontroli społecznej. Oczywiście, że w takich okolicznościach protestacyjnych, czy w ogóle w kontaktach z władzą o to powinno iść przede wszystkim.

RKS ostro postawił sprawę odpowiedzialności za rozparcelowanie i zdewastowanie złym zarządzaniem potencjału budowlanego w województwie. Tu także żądano ustalenia winnych.

Cały osobny dział rozmów dotyczy praworządności. RKS dysponuje dokumentacją dotyczącą łamania prawa przez wojewódzkich decydentów. Na ten temat rozmowy rozpoczęły się 6 listopada.

Cały przebieg rozmów mieszkańcy Stalowej Woli mogą śledzić poprzez wewnętrzną telewizję w Zakł. Domu Kultury. Bezustannie tłum ludzi przysłuchuje się wymianie zdań i ustaleniom między RKS-em a komisją rządową. Opinie tych ludzi są jednoznaczne: "Cały Urząd Wojewódzki musi polecieć. Żaden z nich nie umie powiedzieć, albo się boi". - mówią pod adresem wypowiedzi wojewodów lub kierowników poszczególnych wydziałów czy przedsiębiorstw, którzy składają wyjaśnienia RKS-owi i komisji rządowej.

"Oni nigdy nie odzyskają zaufania" - notują wypowiedź pracownika Huty Stalowa Wola. "Oni nie bronią Polski, tylko komunizmu a to znaczy własnych stołków". "Sekretarze i ministrowie w telewizji wyglądają dobrze. Taki Olszowski marynarki nie może dopiąć, a u nas w domach głód".

Ktoś formułuje radykalne hasło - "Robimy demokrację, a nie umiemy z niej skorzystać. Bez zmian, będzie ciągle tak samo".

"Czy oni myślą, że ludzie są tumany i nie widzą, jak się handluje z ZSRR? Musimy wiedzieć ile się eksportuje, a ile zostaje".

Pytam się o zawieszenie strajku, czy wszyscy byli zgodni. Słyszę w odpowiedzi, że najbardziej były zdecydowane kobiety, nie chciały przerywać strajku. "To było poparcie dla Wałęsę, bez niego byśmy nie przewali. Odbyto się referendum w zakładach i na razie jest gotowość strajkowa. Ale po tych rozmowach, trzeba będzie chyba znów stanąć strajkiem. Chyba, że naprawdę coś konkretnego ustala".

Nastroje walki o racje ludzi pracy nie gasną na Ziemi Sandomierskiej. Zresztą, Wałęsa powiedział w Stalowej Woli: "Nasza siła polega na tym, że potrafimy zrobić strajk, i w wypadku niezadawalających rozmów możemy go dalej kontynuować".

BRONISŁAW KOWALSKI

## Encyklika o pracy ludzkiej (Fragment)

Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Solidarność taka winna występować stale tam gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu. Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje postannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa - być "Kościółem ubogich". Ubodzy zaś pojawiają się pod różnymi postaciami, pojawiają się w różnych miejscach i w różnych momentach, pojawiają się w wielu wypadkach jako wynik naruszenia godności ludzkiej pracy, bądź przez to, że zostają ograniczone możliwości pracy ludzkiej, a więc przez klęskę bezrobocia, bądź przez to, że się zaniża wartość pracy i prawa, jakie z niej wynikają w szczególności prawo do sprawiedliwej płacy, do zabezpieczenia osoby pracownika oraz rodziny.

JAN PAWEŁ II PAPIEŻ



Nie mogę darować i nie mogę zaufać władzy, która działając w sposób opieszły i nieudolny zmarnowała wielką szansę wyprowadzenia kraju z kryzysu. Pomijam tutaj tradycyjne kłopoty z zagospodarowaniem płodów rolnych, pomijam kulejący handel i zaopatrzenie (ziemiaki zaczęto skupuwać gdy rolnicy zabezpieczyli je już na zimę) oraz idiotyczne porozumienia pomiędzy ministrami w sprawie zaopatrzenia wsi w środki produkcji a jednocześnie brak jakichkolwiek działań rządu w tym względzie. Uważam, że podstawowym, kardynalnym błędem była nieprzemysłana podwyżka cen na artykuły pochodzenia rolniczego. I tutaj chciałbym wyjaśnić jedną bardzo ważną sprawę. Otóż mimo wszelkich nienormalności i błędów występujących w kierowaniu naszą gospodarką, w sektorze indywidualnym działają w dalszym ciągu prawa ekonomiczne. Rolnik posiadający własne gospodarstwo nie może sobie pozwolić na zajmowanie się produkcją artykułów rolnych, których sprzedaż nie jest dla niego opłacalna.

Przyjrzyjmy się jak wygląda sprawa opłacalności na niektóre artykuły rolne po cenach aktualnie obowiązujących. Dane te podaję na przykładzie realnych pól osiągniętych w gospodarstwie moim i moich sąsiadów, w przeliczeniu na jeden hektar (nie odliczając nakładów środków produkcji i pracy).

- Zboże 40q/ha x 1000 zł = 40 000 zł
- Buraki cukrowe 400q/ha x 260 zł = 104 tys. zł  
+ wysłodki i liście
- Ziółta np. 10q/ha x 17 500 zł = 175 tys. zł  
majeranek
- Włókno lniane 5q/ha x 25 000 zł = 125 tys. zł
- Żywiec wieprzowy (na jednym ha można utrzymać maksymalnie około 7 tuczników do wagi 120 kg, czyli:  
120 kg x 110 zł = 13 200 zł a więc:  
7 szt. x 13 200 zł = 92 400 zł

Już z tego przybliżonego zestawienia wynikałoby, że nasze społeczeństwo potrzebuje ziółtek, włókna lnianego, cukru itp., natomiast zupełnie niepotrzebne jest nam zboże, mięso, mleko. Tak informują rolnika ceny a raczej struktura cen na artykuły, które produkuje we własnym gospodarstwie. Nie liczyłem tutaj nakładów środków produkcji roślinnej. Na wyprodukowanie tychże 7 tuczników do wagi 120 kg, nakłady na paszę oraz zakup prosiaków wynoszą ok. 70 000 zł pasze tręciwe - 7 x 400 kg x 1000 zł = 28 000 zł  
ziemiaki 7 x 500 kg x 400 zł = 14 000 zł  
koszt prosiaków 7 x 4000 zł = 28 000 zł  
Zapłata za pracę rolnika i zysk wynosi więc około 22 000 zł.

Wiosną tego roku zaskoczono rolników podwyżką cen na podstawowe artykuły rolne:

|                  | cena<br>przed podwyżką | cena<br>po podwyżce |
|------------------|------------------------|---------------------|
| - zboże          | 500 zł/q               | 1000 zł/q           |
| - żywiec wieprz. | 51 zł/kg               | 86 zł/kg            |
| - żywiec wołowy  | 40 zł/kg               | 80 zł/kg            |
| - mleko          | 6 zł/l                 | 14 zł/l             |

Podwyżki te poprzedzono odpowiednią reklamą w środkach masowego przekazu. Jednocześnie nie wspomniano nic albo bardzo mało o podwyżce cen na rośliny zielarskie, nasiona kwiatów, włókno lniane itp. Tak więc podwyżka ta nie zmieniła nic z wyjątkiem zwiększenia ilości pieniędzy w obiegu. Podwyżka ta położyła zupełnie hodowlę trzody chlewnej, czyniąc ją jeszcze bardziej nieopłacalną ze względu na podwyżkę cen na zboże a więc podstawową paszę. Rolnik zaczął trzymać świnie tylko dla siebie, przyznając dużą część arealu pól pod uprawę ziół, lnu, chmielu, kwiatów na nasiona, buraków cukrowych, czyli upraw, które gwarantowały mu większą opłacalność. Dalszym krokiem w kierunku spadku pogłowia trzody chlewnej stały się kartki na mięso. Rolnik nie musiał już trzymać nieopłacalnej świnii, ponieważ otrzymał kartki żywnościowe. Jeżeli do tego dodamy, fakt, że zmalała ilość towarów na rynku, otrzymamy faktyczny obraz i przyczyny zrujnowania rynku żywnościowego w Polsce. Jesienią tego roku wyrównano rolnikom cenę żywca wieprzowego do 110 złotych za kilogram. Był to już tylko nic nie znaczący gest rzucania pieniędza bez wartości.

Na tym wyczerpały się osiągnięcia władzy, które miały wyciągnąć kraj z kryzysu żywnościowego. No, może jeszcze należałoby dodać znakomite pomysły takie jak "aktywizacja skupu żywca" (czyli aktywizacja rolników do pracy) poprzez handel wymienny np. ciągnik w cenie 180 tys. zł za 5 ton żywca wieprzowego wartości 550 tys. zł. To po prostu obraża rolnika. Czy też wystąpienie do gmin delegatów rządu jako aniołów stróż, mających pomagać ludności, ale jak - tego nie wyjaśniono. Podejrzewam, że

już niedługo wyżej wymienieni delegaci pójdą z nahażem na wieś, gonić do roboty opornych kmieci. Chciałbym również zauważyć, że nieudolne pociągnięcia rządu spowodowały aktywizację tzw. wolnego (również czarnego) rynku i spekulacji mimo wprowadzenia w życie ustawy antyspekulacyjnej. Bo głód dodaje odwagi i każe szukać jedzenia choćby za dolary. Zmuszenie rolnika do sprzedaży na punkcie skupu przy pomocy tak zwanych bodźców moralnych (typu - naród głoduje a wy nie chcecie produkować) przyniesie według mnie taki sam efekt jak moja propozycja dla pana ministra rolnictwa Wojteckiego - Panie Ministrze, pan mi da 3 000 tys. zł to ja odstawię jednego tucznika, bo tyle właśnie tracę na jego sprzedaży.

Wszystkie te spostrzeżenia utwierdzają mnie w przekonaniu, że gierkowska linia tzw. polityki rolnej obliczona na likwidację gospodarstw indywidualnych nie została zaniechana. W momencie kiedy rolnik zaniedbuje produkcję zwierzęcą - ogranicza inwestowanie w gospodarstwo i tym samym według mnie sam efekt jak moja propozycja przyniesie w błędnym kole stworzonym przez środki masowego przekazu: Rolnik nie produkuje bo nie ma środków produkcji, rolnik nie produkuje, bo nie ma co jeść. A więc władze nie jest tu niczemu winna, winni są: "Solidarność" bo strajkuje i buntuje naród, naród bo nie chce zaufać władzy, ale chce jeść. Zmarnowano wielką szansę wykorzystania urodzajnego i bardzo sprzyjającego roku jako odskoczni do faktycznej reformy gospodarczej, której pierwszym etapem winna była stać się reforma gospodarki żywnościowej. Oczywiście nigdy nie jest za późno, i w dalszym ciągu mamy szansę na wyjście z tego kryzysu. Należy jednak pamiętać, że każdy dzień zwłoki powoduje wzrost napięcia i rozprężenia w kraju. Następuje z powodu braku żywności i wydłużających się kolejek powstawanie nowych ognisk zapalnych. Co powinna więc zrobić na początek władza. Winna po pierwsze uwiarygodnić się, a nastąpić to może poprzez społeczną kontrolę nad jej poczynaniami (obecnie poprzez związki zawodowe, a po przeprowadzeniu demokratycznych wyborów poprzez rady narodowe i Sejm). Po drugie, zapewnić pełne wyżywienie narodu min. przez takie zreformowanie cen na artykuły rolne aby preferowana była produkcja tych artykułów, które są nam w tej chwili najbardziej potrzebne (mięso, mleko, chleb). Znając sytuację w gospodarstwach rolników z mojej gminy mogę stwierdzić, że istnieje tam jeszcze wiele wolnych stanowisk które można by wykorzystać bez specjalnych inwestycji i nakładów. Warunek - faktyczna opłacalność żywca, mleka itd. Rolnika nie trzeba aktywizować ani popędzać, rolnik pracował, pracuje i będzie pracował po 16 godz. dziennie. Rolnikowi nie potrzeba dobrych rad naukowców, służby rolnej, czy całej rzeszy urzędników odnośnie nawożenia i uprawy roślin oraz żywienia zwierząt. Potrzeba jest matką wynalazku. Przy braku takiej czy innej paszy rolnik będzie szukał zastępczej, będzie eksperymentował i szukał najlepszych rozwiązań sam. I znajdzie je, jeżeli dana produkcja będzie dla niego opłacalna. Nie trujmy sobie ... gadaniem, że rolnik nie chce produkować, gdyż nie ma co za to kupić. Bzdura, rolnik nie może produkować towarów nieopłacalnych. Obowiązkiem każdego rolnika jest utrzymanie gospodarstwa na odpowiednim poziomie. A żeby to osiągnąć należy w nie ciągle inwestować, a środków inwestycyjnych czyli pieniędzy nikt rolnikowi za darmo nie da. - musi je sam wypracować we własnym gospodarstwie.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Towarzysze, pamiętajcie: kij ma zawsze dwa końce. Do tej pory okamywano, okradano i grzmocono chłopca po plecach i e .....  
.....

**JANUSZ ŚPIEPIAK**  
SEKRETARZ GKZ  
NSZZ RI "SOLIDARNOSC"  
W FAJSŁAWICACH  
PRZEDRUK  
Z BIULETYNU ZWIĄZKOWEGO  
NSZZ RI "SOLIDARNOSC"  
W LUBLINIE  
NR 18

**! KOMUNIKAT BBC**

3 bm. władze bułgarskie zabroniły wywozu z kraju mięsa, cukru a także obuwia, tkanin i odkurzaczy, a telewizory zostały obłożone wysokim cłem eksportowym. Władze Bułgarii obawiają się bowiem, że obecna stosunkowo dobra sytuacja zaopatrzeniowa może się popsuć, gdy pozwoli się cudzoziemcom na wykupowanie i wywóz żywności po bardzo dostępnych cenach. Chodzi tu zwłaszcza o przybyszy z Rumunii i Polski.



# FRANCUZI W LZNS-ie

6 bm. do Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" LZNS w Lublinie przybyła grupa socjologów francuskich już od sześciu miesięcy przebywających w Polsce. Pierwszą częścią badań przeprowadzili w Gdańsku, Warszawie i Katowicach; po przerwie udadzą się do Wrocławia, Szczecina i Krakowa. W przerwie przybyli do Lublina, chcąc zorientować się w sytuacji jaka panuje w naszym Regionie. W rozmowie z nimi uczestniczyli przedstawiciele Komisji Zakładowej LZNS i członkowie redakcji naszego Biuletynu. Uważając, że spotkanie to było interesujące nie tylko dla gości z Paryża oraz, że zainteresuje również naszych czytelników drukujemy poniżej obszernie fragmenty.

**Goście:** Właśnie. Przed rozpoczęciem tej drugiej tury badań przyjechaliliśmy do Lublina, m.in. do waszego zakładu. Chcemy dowiedzieć się co sądzą o aktualnej sytuacji w kraju, w związku, jakie problemy są w tym regionie i w waszym zakładzie.

**Komisja Zakładowa:** Nie możemy wypowiedzieć się w imieniu całego Związku, chociażby z tego powodu, że nasza Komisja Zakładowa jest bardzo radykalna, zresztą pod wpływem naszej załogi. 10 lipca ubiegłego roku w naszym zakładzie wybuchł strajk na wydziale blacharni. Cały zakład przyłączył się do strajkujących. Byliśmy pierwszymi, którzy rozpoczęli protest w Lublinie. Strajk trwał od 10 do 16 lipca. Od tamtego czasu wypracowaliśmy własny program i staramy się go realizować. Naciski z naszej strony idą zarówno na dyrekcję jak i na władze wojewódzkie, nie licząc się z tzw. autorytetem władzy. Interesuje nas jedynie dobro naszej załogi i społeczeństwa, w którym żyjemy. Mamy swój pogląd na wszystkie sprawy jakie się tu dzieją i konsekwentnie działamy w celu ich rozwiązania. W tym sensie jesteśmy radykalni i niezależni, co nie znaczy, że nie podporządkowujemy się uchwałom Zarządu Regionu czy Komisji Krajowej. Realizujemy zarządzenia naszych władz związkowych, również wtedy gdy nie w pełni je akceptujemy - jak innych, obowiązuje nas dyscyplina związkowa i musimy respektować decyzje, wybranych w pierwszych demokratycznych wyborach w naszym kraju, władz NSZZ "Solidarność".

**Z:** Czy sądzą, że w przyszłości partia zaakceptuje istnienie "Solidarności"?

**KZ:** Co pan rozumie przez słowo "partia"?

**G:** Mamy tu na myśli Komitet Centralny.

**KZ:** To są ludzie, którzy już od dawna przywykli do sprawowania niczym nie ograniczonej władzy i nie sądzą, że by kiedykolwiek nas zaakceptowali. Wprost przeciwnie, będą dążyć cały czas do zniszczenia nas. Natomiast "od dołu" wygląda to zupełnie inaczej. Jesteśmy w kontakcie z egzekutywą PZPR u nas w zakładzie. Oni absolutnie odcieli się od ostatniej uchwały IV Plenum, która mówiła o samookreśleniu się członków partii. Powiedzieli wyraźnie, że nie zamierzają się "samookreślać" - są również członkami załogi, członkami związku "Solidarność" ... Prawie wszyscy są członkami naszego związku, naszelnym dyrektorem i pierwszym sekretarzem Komitetu Zakładowego również są w "Solidarności", członek egzekutywy partyjnej jest jednocześnie członkiem Komisji Zakładowej. Oświadczyli nam, że poprzednio byli z nami i dziś również stawiają sobie takie same cele jak my. 22 października na wiecu całej załogi LZNS-u w Lublinie podpisaliśmy wspólnie rezolucję, w której określamy swoje stanowisko wobec istniejącej sytuacji społeczno-politycznej kraju.

Oto kilka fragmentów:

W nawiązaniu do Uchwały IV Plenum KC PZPR - żądamy usunięcia przyczyn powodujących strajki, o nie zakazywania ich, bowiem żaden zakaz nie odniesie zamierzonych skutków. Podkreślamy, że załoga nasza jest bardziej radykalna niż Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" i Komitet Zakładowy PZPR.

Żądamy też - by organy władzy partyjno-rządowej prezentowały jednolity kierunek odnowy, zgodny z oczekiwaniami społeczeństwa. Dotychczasowa działalność tych organów prowadzi do wyobcowania się ich z naszego narodu. Prowadzi to do wzrastania sprzecznosci, których skutki spadną na cały naród.

Żądamy ponownego przeanalizowania zawartych kontraktów handlowych w wymianie z zagranicą i utrzymania w mocy tych kontraktów handlowych, których opłacalność wynika z rachunku ekonomicznego. Z treścią analizy zapoznać społeczeństwo oraz stworzyć mechanizm kontroli społecznej (Komisji Sejmowej) nad działalnością handlową.

Zakład Remontowy Energetyki zatrudnia 1482 pracowników, z których 90 % to członkowie "Solidarności" - rozmawiam z wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej, Stanisławem Leszczyńskim. Historia powstania Związku w tym zakładzie niczym szczególnym się nie wyróżnia. Strajk rozpoczął się 15 lipca ub. roku.

9 września został powołany Komitet Załozycielski. Wówczas to zaledwie paru aktywnych działaczy nawiązało kontakty z lubelską lokomotywnią, gdzie zapoznali się z materiałami związkowymi. Komitet Załozycielski w grudniu przekształca się w Komisję Zakładową. Od samego początku najbardziej oddanymi sprawie "Solidarności" - mówi Stanisław - byli pracownicy produkcyjni, którzy najliczniej wstępowali do Związku. Zapisywały się całe załogi (lubelskiemu Zakładowi podlegają roziane po kraju mniejsze zakłady). I tak na przykład oddział mechaniczny (128 osób) wraz ze swoim kierownikiem składa deklarację członkowskie w Komitecie Załozycielskim.

KZ wywalczyła dla pracowników podwyżki, przyczyniła się do częściowego zmniejszenia ilości pracowników administracyjnych. Uzyskała na potrzeby socjalne parę pomieszczeń. Rozwinęła działalność socjalną, między innymi powstała sekcja żeglarska, licząca około 100 członków, która weszła w posiadanie paru łodzi żeglarskich. W okresie wakacji sekcja organizowała dni rekreacji dla pracowników. Akcja ta cieszyła się dużym powodzeniem, udział w niej wzięli nie tylko członkowie sekcji, ale każdy, kto chciał skorzystać z przegrody żeglarskiej.

Na szczególną uwagę zasłużyła sobie siatka informacji związkowej. KZ zadbała o to, aby każdy członek "Solidarności" na bieżąco był informowany o sytuacji w kraju i w Związku. Prócz kolportażu, "Biuletynu Związkowego" i "Informatora" KZ nawiązała kontakt z Zakładem Remontowym w Gdańsku, włączając się w krajową sieć informacji zakładów energetycznych. Tak więc z Gdańskie KZ otrzymuje serwis informacyjny BIPS-u drogą teleksową i przysła dalej do Wrocławia i Katowic. Codziennie w godzinach 10-10.30 treść serwisów przekazywana jest pracownikom poprzez radiowęzeł zakładowy.

W zakładzie w trakcie tworzenia jest samorząd pracowniczy. Zostały przeprowadzone wybory do Komitetu Załozycielskiego, w skład którego weszły 43 osoby. Wiceprzewodniczący mocno podkreśla, iż komitet funkcjonuje całkowicie niezależnie od organizacji społeczno-politycznych, a jego członkowie zostali w sposób autentyczny wybrani przez załogę. Żadna organizacja nie posiada swoich stałych przedstawicieli w Komitecie Załozycielskim, jak również żadna organizacja nie ma zagwarantowanej stałej liczby swoich przedstawicieli w przyszłym samorządzie. Trzeba podkreślić, iż tak jak się to dzieje i w innych zakładach, samorząd pracowniczy tworzy się z inicjatywą "Solidarności", żeby wspomnieć chociażby o materiałach do starczyonych przez Związek i Sieć, czy o szkoleniu w Klubie Lektora w Zarządzie Regionalnym. Z drugiej jednak strony jak stwierdza wiceprzewodniczący KZ, można mieć pod adresem ZR NSZZ "Solidarność" w Lublinie wiele zarzutów; Zarząd powinien ze sprawą tworzenia samorządów wyjść bardziej do załog. Powinien wysłać grupy doradców (ekonomistów prawników) chociaż tych zakładów, które koordynują tworzenie się samorządów. Szkolenie w Klubie

Żądamy zaprzestania zagłuszenia audycji radiowych przez stacje zagłuszające, pochłaniające duże ilości energii elektrycznej w sytuacji, kiedy społeczeństwo dotkliwie odczuwa jej niedobory.

Załoga Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów stwierdza, że administracja państwowa nie spełnia funkcji wewnętrznej, występuje absolutny brak zaufania do władzy, administracji, i co najgorsze do własnego pieniądza. Żądamy więc rozpisania w najbliższych trzech miesiącach wyborów do Sejmu i Rad Narodowych.

Jakie działania w związku z tym podjęliście?

Zaprosiliśmy na spotkanie władze naszego miasta, z tym, że jak to jest u nas w kraju, zawsze się przysyła osoby niekompetentne. Przyszli do nas ponownie, którzy mogli jedynie operować cyframi. Obecnie ustaliliśmy wspólnie z Komitetem Zakładowym PZPR, że zapraszamy naczelne władze województwa, tzn. pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, Wojewodę lubelskiego i posłów na Sejm. Uważamy, że to będą ci przedstawiciele władzy, z którymi będziemy mogli porozmawiać. Chcemy im przedstawić problemy jakie nas tutaj dręczą, porozmawiać na temat postulatów jakie wysunęliśmy w ubiegłym roku i które dotychczas nie zostały zrealizowane ... No i oczywiście mamy wiele przykładów świadczących o niegospodarności i złym traktowaniu związku, podjęliśmy bowiem wiele kroków, które ułatwiłyby życie nie tylko nam ale i władzy, niestety władze nie okupuje.

Czy wasze żądania są żądaniami czysto związkowymi?



tektora oparte na całkowitej dobrowoli - kto chce przychodzi, kto nie chce, nie przychodzi - to za mało.

Komisja Zakładowa w Zakładzie Remontowym boryka się z wieloma trudnościami natury organizacyjnej wynikającymi ze struktury tego przedsiębiorstwa. Lubelska centrala licząca 660 pracowników zrzesza kilka mniejszych baz: w Kozienicach, Stalowej Woli, Połańcu, Solinie i w Białej Podlaskiej. W Lublinie istnieje główna Komisja Zakładowa, natomiast w bazach istnieją Komisje Oddziałowe, których przewodniczącymi wchodzi w skład KZ w centrali. Członkowie "Solidarności" z tych baz składki związkowe płać w lubelskim ZR i w przypadku strajku sytuacja komplikuje się. Na przykład w ostatnich strajkach na Ziemi Sandomierskiej i Tarobrzeskiej wzięło udział około 400 osób, członków "Solidarności" lubelskiej. Rodzi się problem, kto ma im płać za przerwę spowodowaną strajkiem. KZ w centrali lubelskiej ostro musi się wykićcać z własną dyrekcją o te niebagatelne przecież pieniądze. W podobnej sytuacji znajduje się 130 pracowników bazy w Białej Podlaskiej.

W trakcie mojej wizyty w Zakładzie Remontowym Energetyki uczestniczyłem w zebraniu KZ z przedstawicielami załogi. Głównym tematem w dyskusji stał się problem wyżywienia, w szczególności nasilający się ostatnio antagonizm między wsią a miastem. Główne wątpliwości robotników dotyczą przede wszystkim małej wydajności pracy chłopa-robotnika, który zarówno w zakładzie jak i na swoim gospodarstwie nie może ze zrozumiałych przyczyn pracować wydajnie. Wielu pracowników zarzuca rolnikom, iż sprzedają oni mięso handlarzom, którzy z kolei po spekulacyjnych cenach sprzedają to mięso w mieście. Na zebraniu przeważa jednak opinia, zgodna z poglądami większości załogi, iż to nie chłop przecież winny jest za brak mięsa w mieście, co w ostatnich tygodniach coraz bardziej próbuje głosić propaganda w środkach masowego przekazu, bo mówić - stwierdził jeden z rozmówców - że chłop jest winny za brak żywności, to tak samo jakby powiedzieć, że to robotnik winny jest za brak ubrań, butów, czy przystawionych widel.

Nie ma w zasadzie wśród załogi negatywnego stosunku do chłopów, bo robotnicy jasno zdają sobie sprawę z faktu, iż za obecny tragiczny stan naszego rynku żywnościowego odpowiadają władze (zły system centralnego rozdzielnictwa pasz, maszyn rolniczych, preferowanie kółek rolniczych i PGR-ów na niekorzyść rolników indywidualnych). Pojawiają się też niestety opinie twierdzące, iż należy wprowadzić przymusowe dostawy żywności do skupów. Są to co prawda głosy sporadyczne, ale będące jednocześnie, jak sądzę wynikiem dzikiej propagandy rządowo-partijnej wymierzonej przeciw solidarności chłopów i robotników, bo ktoś przecież musi i odpowiadać za brak żywności, najlepiej zaś ten, kto ją sam produkuje.

W dyskusji na zebraniu od czasu do czasu przebiegał jednak ton pewnej niechęci do chłopów - "bo wszystko mają".

Dało się odczuć ze strony zebranych brak inicjatywy w przetwarzaniu narastającego konfliktu z rolnikami, a szkoda bo przecież my, w ramach Związku powinniśmy stworzyć autentyczną solidarność chłopa i robotnika mieszkańca wsi i mieszkańca miasta.

KRZYSZTOF SAWICKI

KZ. Wysuwamy żądania dotyczące spraw socjalno-bytowych ale jednocześnie poruszamy problemy dotyczące całego kraju, np. kwestia zawierania umów handlowych z zagranicznymi partnerami kraju, na jakich zasadach to się ma odbywać, itd. Nasz zakład jest również przedsiębiorstwem produkującym na eksport, obecnie pracujemy m.in. w NRD i Libii.

G. Co stanie się kiedy przedstawiciele władzy powiedzą, że nie mogą i nie spełnią waszych postulatów?

KZ. Wtedy będziemy uważali, że wykorzystaliśmy wszystkie możliwości i przejdziemy do działań do jakich uprawnia nas nasz statut.

G. Po znaczy jakich?

KZ. Łącznie ze strajkiem. Są różne sposoby działania, np. strajk czynny, polegający na tym, że załogi przejmują kontrolę nad produkcją i dystrybucją efektów produkcji. Będziemy mieli wtedy pod kontrolą również eksport (nieoptymalny) do krajów ościennych...

G. Jakże są wasze problemy z eksportem?

KZ. Tu nie chodzi tylko o Związek Radziecki ale określimy to na jego przykładzie. Związek Radziecki chce nam zawsze narzucać swoje warunki umowy, bardzo niekorzystne dla nas i dotychczas tak było. Obecnie już kilkakrotnie odmówiliśmy współpracy z nimi.

G. Czy nie uważacie, że wszystkie te sprawy powinna rozwiązywać Komisja Krajowa?

KZ. Komisja Krajowa nie o wszystkich rzeczach wie i zresztą, nie jest w stanie wiedzieć. W problemach naszego zakładu my orientujemy się lepiej i to jest zrozumiałe. Te my powinniśmy je rozwiązywać. W naszym zakładzie tabor

samochodowy składa się m.in. z radzieckich samochodów marki "ZiU". Zaproponowaliśmy by wyciąć te wozy, a na to miejsce wstawić nasze, które zużywają o połowę mniej paliwa. Jesteśmy w tej chwili w stanie wyprodukować 10 samochodów typu "Jelcz" na olej napędowy a nie na benzynę żółtą. Z tym, że nasza dyrekcja nie jest w stanie tego przeprowadzić, bowiem aktualnie istniejące przepisy nie pozwalają na tego typu operację wewnątrz zakładu. I to ma się nazywać samorządność...

G. Czy władze związku prowadzą teraz politykę, która wam odpowiada?

KZ. "Solidarność" jest w tej chwili w takim położeniu, że robi to co nakazuje chwila, działa na zasadzie pogotowia.

G. Czy popieracie Wałęsę w jego chęci negocjowania z rządem?

KZ. Nie znamy treści tych rozmów. Zresztą, niech panowie nie zapominają, że Wałęsa jest dla nas symbolem ale jednocześnie musicie pamiętać, że władza związku jest Komisja Krajowa.

G. Czy sądzicie, że w najbliższym czasie trzeba będzie podjąć strajk generalny?

KZ. Według ankiety, którą przeprowadziliśmy w naszym zakładzie, większość pracowników opowiada się za przeprowadzeniem strajku generalnego czynnego.

G. Czy nie obawiacie się konfrontacji?

KZ. Możemy tylko stwierdzić, że na taką ewentualność jesteśmy przygotowani. Chociaż, znając konsekwencje takiego rozwoju wydarzeń wcale jej nie chcemy. Jesteśmy zdecydowani i konsekwentni ale nie chcemy tragedii narodowej.

G. Co sądzicie o "sprawie" Jurczyka?

KZ. To już zostało wyjaśnione, prokurator odwołał dochodzenie w tej sprawie. Była to kolejna prowokacja - atak na naszych przywódców. Jurczyk zaatakował kiedyś Rakowskiego i taka była kontra...

G. Ile osób należy w waszym zakładzie do związków branżowych?

KZ. Około 50 osób. Z tym, że większość z nich przebywa aktualnie na budowach zagranicznych i nie mieli jeszcze okazji zapisać się. Ale jest jeszcze druga strona tej sprawy. Naszym pracownikom w NRD tamtejsze władze zagroziły, że zerwą kontrakt i odstawią wszystkich do Polski jeśli zobaczą chociażby tylko znaczek NSZZ "Solidarność".

G. Czy w waszym mieście były jakieś napisy antyradzieckie na murach?

KZ. Nie. Podczas wizyty Lecha Wałęsy w Lublinie zamalowaną farbą pomnik żołnierzy radzieckich. Zresztą przedstawiciele naszego związku zmyli tę farbę i jeśli powtórzyłaby się taka historia zrobilibyśmy to znowu. Chcemy jednak powiedzieć, że my nie profanujemy grobów natomiast znamy ze zdjęć jak wyglądają polskie groby we Lwowie... Również nasz pomnik postawiony w pierwszą rocznicę naszego protestu był już dwa razy sprofanowany...

G. Jak się układają wasze stosunki z milicją?

KZ. Pomagamy milicji w ten sposób, że kiedy powstał Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO dwóch przedstawicieli tego Komitetu, panów Żmudzianka i Selutę zaprosiliśmy do naszego zakładu. Przedstawili załozdę swoje problemy i po tym spotkaniu załoga opowiedziała się za pomocą tym związkom (ponieważ ci pracownicy zostali zwolnieni z pracy za chęć założenia tego związku). Nasi pracownicy byli w Warszawie w dniu, w którym miało się odbyć rozprawa rejestrująca Związek Zawodowy. Funkcjonariuszy MO, brali oni udział w zorganizowanym przez milicjantów-związkowców proteście (trzygodzinna okupacja hali Gwardii).

G. Czy współpracujecie z Kościołem?

KZ. Cały czas pomagamy kościołowi. Jutro na przykład, w wolną sobotę jedziemy pomagać przy budowie nowej kaplicy. Pomagamy księżom budować parafie na terenie miasta Lublina. Miasto rozrosło się, są nowe dzielnice w związku z tym istnieją plany stworzenia kilku nowych parafii.

G. Czego oczekujecie po tych rozmowach, które się niedawno zaczęły? Czy sądzicie, że można porozumieć się z władzą?

KZ. Społeczeństwo nie ma zaufania do władzy. Nie mówimy tego tylko w swoim imieniu. Z przeprowadzonej przez nas ankiety wynika, że ołbrzymia większość naszej załogi nie ma zaufania do obecnego rządu.

G. Czy nie obawiacie się, że kryzys ekonomiczny przeszkodzi wam w waszej działalności?

KZ. Społeczeństwo jeszcze nam ufa. Uważamy, że niezadowolone ludzi spowodowane fatalną sytuacją na rynku żywnościowym należy skanalizować ogólnopolską akcją protestacyjną w formie strajku generalnego czynnego, lub innymi akcjami. Jeśli nie będziemy działać a ludzie wyjdą na ulicę to żadna siła, łącznie z "Solidarnością" nie będzie w stanie ich powstrzymać.

(uczestników spotkania przepraszamy za konieczne skróty - redakcja)

/tekst nieautoryzowany/



# SPOTKANIE W WSK "PZL ŚWIDNIK"

7 listopada Komisja Zakładowa w WSK "PZL-Świdnik" zorganizowała mi spotkanie z robotnikami z produkcji.

W trakcie prawie dwugodzinnej rozmowy zostało wypowiedzianych szereg zdań, z których, jak sądzę, wiele może zainteresować Czytelnika "Biuletynu" - stąd poniższy tekst. Ze względów technicznych dokonałem szeregu skrótów, zachowując oczywiście najistotniejszą treść wypowiedzi.

**PYTANIE:** Czy według Państwa sytuacja w kraju idzie ku dobru, czy ku konfrontacji? Jak oceniacie rozmowy Głemp - Jeruzelaki - Wałęsa?

**ODPOWIEDZ:** Te rozmowy, no dobrze że one są. Z tym, że Związek powinien ostrzej sprawę stawiać.

**PYT.:** Dlaczego?

**ODP.:** Mówi się popularnie, że upadek gospodarki, że kryzys gospodarczy, ale to jest również kryzys polityczny. W moim odczuciu, jak nie będzie zmian politycznych, to nie będzie też poprawy gospodarki.

**PYT.:** Ale władza mówi, że robotnik guzik obchodzi polityka, że Was interesuje tylko jedzenie?

**ODP.:** Może częściej osób jest taka, która interesuje się tylko chlebem, mnie np. droższa jest wolność osobista, polityczna niż ten chleb.

**PYT.:** Ale mówią się u nas o dyktaturze proletariatu?

**ODP.:** Tak, ale to nie jest dyktatura proletariatu, a tylko jejkiej wąskiej samowładzycielskiej grupy.

**PYT.:** Czym według Państwa będzie się zajmował samorząd?

**ODP.:** Najważniejszymi sprawami w zakładzie, jak kontrakty, sprzedaż, wysokość cen, opłacalność handlu. Trzeba to zebrać partii.

**ODP. II:** Ja z kolei jestem realistą, po prostu biorę życie takie, jakie ono jest. Co tu dużo mówić? Jeste i Poczdam to był podział świata. My jesteśmy pionkiem na szachownicy wielkich mocarstw. Taka jest prawda. Do obozu socjalistycznego możemy należeć, na pewno w innej formie jak do tej party, ale musimy, Musi też u nas dużo się zmienić. Teraz wojsko chodzi po GŚ-ach i wytapuje piótki. Oni muszą się wziąć za rekiny, bo inaczej partia nigdy nie odzyska zaufania.

**PYT.:** A czy miała kiedyś zaufanie?

**ODP. II:** Był moment po wojnie, że u bledoty, no i na tych wszystkich zakrętach. Ale teraz musi ustąpić, bo jak dojdzie do wybuchu, to zanim obce wojsko przyjdą, to, no wie pan, nawet tych szeregowych.

**PYT.:** W czym zasadniczo partia powinna ustąpić?

**ODP.:** W ekonomice, w gospodarce - rząd będzie reprezentował wszystkich, cały naród polski. A partia niech się zajmuje polityką zagraniczną.

**PYT.:** Ale PZPR nie chce wypuścić nomenklatury.

**ODP.:** To nic, trzeba jej to wydrzeć.

**PYT.:** Jak Państwo oceniają sferę z Jureczkiem?

**ODP. III:** Nieraz człowiek powie, jak się wkurzy, że trzeba czerwonych powywieścić, a oni zrobili z tego aferę. Partię trzeba krytykować i jak kto umie, tak niech krytykuje. A nikt w Polsce nie chce przecież krwi.

**PYT.:** Jak Państwo po roku oceniają Związek?

**ODP. IV:** Gdyby nie "Solidarność" nasza sytuacja byłaby jeszcze gorsza, bo nie mielibyśmy nikogo, kto by nas reprezentował.

**ODP. V:** Region powinien opublikować wykaz pracowników i wysokość zarobków. Cytując opublikował, to i my powinniśmy.

**ODP. VI:** Związek powinien nas dokładniej informować o rozmowach z władzą.

**ODP. VII:** Mnie się nie podoba, że Związek ma reperować świątwa, które narobiła PZPR. Związek nie jest po to.

**ODP. VIII:** Nasz Związek jest pierwszą w Polsce w pełni demokratyczną organizacją.

**ODP. IX:** Ja uważam, że "Solidarność" powinna coś robić, abyśmy tak nie hamieli. Ja wiem, że kolejki, że nerwy, ale tak nie powinno być, aby jeden drugiego traktował jak wroga.

Rozmawiał z taśmą spisek:  
Zdzisław Bradel

GENÉDALE, CZŁOWIEK JEST BARDZO  
PORECZNY / UMIE LATAĆ, UMIE ZABIJAĆ /  
ALE MA JEDNĄ WADĘ:  
UMIE MYŚLEĆ

IBERTOLD BRECHT!

Otóż my sobie tego nie życzymy, my sobie życzymy żeby Solidarność miała własny głos i mogła w tej telewizji mówić własnym głosem, sama przedstawiać się publiczności. Dopominamy się, zależnie od okoliczności, czasem tylko konkretnych audycji, czasem, bardziej ogólnie, dostępem do środków masowego przekazu, a w zasadzie zmiany ich statusu, uspołecznienia w miejsce dotychczasowego ich upaństwowienia. Chodzi nam o to, by telewizja odzwierciedlała prawdziwy układ sił i grup społecznych w Polsce, żeby mówiła różnymi głosami. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby na przykład po audycji z tekstem, rzekomo Jureczka ktoś powiedział: "Boże, co za idiotyzm". Jeżeli Jureczk nie umiałby się inaczej przedstawić, to zasłużyłby na tego rodzaju opinię. Ale może właśnie Jureczk zasłużył wtedy na zupełnie inną opinię? W każdym razie na pewno nie chcemy, żeby go w tej telewizji preparowano z fragmentów, z kawałków, z rzeczy mądrych i głupich, w każdym razie z rzeczy nieautoryzowanych. Nie chcemy być wystawiani na strzałę.

Drugim zagadnieniem w procesie manipulowania opinią publiczną jest instrumentalność informacji w środkach masowego przekazu. Dobór przekazywanych informacji, sposób ich podawania, a więc tym samym ich prawdziwość jest podporządkowana intencjom, doraźnym celom kierownictwa Radiokomitetu. Otóż my nie chcemy, żeby środki masowego przekazu pracowały w ten sposób. Moglibyśmy taką zasadę zaakceptować, gdyby funkcjonował ich pluralizm. Wtedy nie mielibyśmy nic przeciwko temu, by Trybuna Ludu instrumentalnie manipulowała informacją, bo jest powszechnie wiadome, że jest to centralne pismo partyjne i ustawia ono sobie informacje tak, jak uważa za stosowne ze swojego punktu widzenia. Problem, czy oni mądrze, czy głupio rozumieją interes własnej partii jest już ich zmartwieniem, nie naszym. Ale my też chcemy mieć swoją własną prasę, która będzie mogła stawiać bariery wiarygodności poprzez własną informację. Jeżeli bowiem istnieje kilka niezależnych źródeł informacji, to żadne z nich nie może za bardzo kłamać, bo jest to wtedy zbyt widoczne. W ten sposób pluralizm informacji już chociaż statystycznie eliminuje zbyt bezcelne kłamstwo, a to, którego nie może wyeliminować, przynajmniej poddaje kontroli. Prasa związkowa, borykająca się z brakiem papieru, miejsca, sił i poligrafii nie jest w stanie odpowiadać na wszystkie kłamstwa tak, jakbyśmy chcieli, nawet pomimo ogromnej wiarygodności, jaką się cieszy w społeczeństwie, a już na pewno nie potrafi konkurować z tak potężnym medium jakim jest telewizja czy radio, instytucje całkowicie monopolistyczne. Bo przecież nie można uważać Radia Wolna Europa i paru dzienników Głosu Ameryki czy BBC za konkurencję. Po pierwsze mało jest radiodbiorników zdolnych odbierać te radiostacje i, co warto podkreślić, Radio Wolna Europa jest zagłuszane znacznie mocniej niż przed sierpniem, a poza tym wprawdzie Wolna Europa wie o Polsce dużo, jak na radiostację zachodnią, lecz jednak znacznie mniej niż my i nie ma powodu, żebyśmy mieli dowiadywać się prawdy o Polsce z Radia Wolna Europa, chcielibyśmy móc ją usłyszeć w Polskim Radio. W sytuacji, gdy radio i telewizja działają na zasadzie monopolistycznej, będziemy domagać się zmiany ich statusu, a teraz, zanim ta zmiana nastąpi, naszej obecności w tych mediach. Ludzie muszą dowiedzieć się, że my, Solidarność, mamy w tych konkretnych godzinach swój blok, że od tej do tej godziny na antenie mówi Solidarność. Potem może sobie usiąść przed kamerą minister Urban i pluć na nas przez cztery godziny, byle tylko ludzie mogli wiedzieć także to, co my mamy do powiedzenia.

Osobnym zagadnieniem jest śledzenie zagrań propagandy anty-związkowej. Przy obecnej ich częstotliwości jest to praktycznie zadanie na codzień. Głównym i wciąż powracającym zagraniem są rozważania o tym, że co Solidarność ponosi odpowiedzialność, pierwszy zaczął takie rozważania snuć bodajże Olszowski, rozpowszechnił się one obecnie dość szeroko. W tym ujęciu odpowiedzialność za sytuację do sierpnia ponosi Głerek, a więc jednak PZPR, co się uznało z lekko wstydliwym przymknięciem oczu, ale przecież to już minęło i od sierpnia rząd jest pełen dobrej woli, a mimo upływu kilkunastu miesięcy nic się nie zmienia. Już dawno powinniśmy właściwie w młodzie ptywać. Panowie z telewizji przypominają, że chłopcy mieli dawać szynkę - no i gdzie jest ta szynka? Górnicy mieli wydobyć węgiel i dlaczego oni nie wydobywają węgla? Jednym słowem, jest to sugerowanie, że Wałęsa, jak dobra wróżka z bajki dla grzesznych dzieci, obiecał im w sierpniu, że machnie nie wiadomo czym i od razu uczyni z Polski kraj mlekiem i miodem płynący. Jest to pierwsze kłamstwo. Po drugie, konsekwencje trzydziestu lat takich rządów będziemy musieli znosić nie miesiąc, nie czternaście i nie cztery lata, ale dziesięć i dwadzieścia lat, zanim się przy sprzyjających warunkach naprawdę wygrzebiemy. Wreszcie, po trzecie, gdzież jest ta rzekoma dobra wola rządu przez czternaście miesięcy? C.D. NA STR. 2



Sytuacja społeczno-ekonomiczna kraju jest w chwili obecnej wyjątkowo tragiczna. Kryzys ekonomiczny postępuje w zaskakującym tempie i okres najbliższy grozi całkowitym załamaniem się gospodarki narodowej. W tych warunkach zachodzi konieczność podjęcia natychmiastowych działań w podstawowych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego kraju.

Komisja Krajowa świadoma ogromnej współodpowiedzialności Związku za losy narodu i państwa postuluje podjęcie natychmiastowych kompleksowych rokowań z rządem, których celem będzie:

1. Powołanie Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, do której zadań należeć będzie między innymi:
  - a/ ocena rządowego programu wychodzenia z kryzysu;
  - b/ ocena programu realizacji reformy gospodarczej w okresie przejściowym, w szczególności:
    - kontrola polityki zatrudnienia i przeciwdziałania bezrobociu
    - kontrola systemu reglamentacji i dystrybucji środków zaopatrzenia ludności
    - ocena projektów aktów normatywnych dotyczących reformy gospodarczej i przepisów wprowadzających do ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie,
  - c/ podejmowanie inicjatyw w zakresie unormowań prawnych.
2. Ustalenie kierunków reformy gospodarczej w tym m.in.:
  - zniesienie nakazowo-rozdzielczego systemu kierowania życiem gospodarczym,
  - likwidacja biurokratycznych monopolii: zjednoczeń, ministerstw gąźelowych, rozdzielenie administracji gospodarczej od władzy politycznej

Podstawowa jednostka gospodarki narodowej powinno stać się samodzielne przedsiębiorstwo społeczne, którym zarządza załoga reprezentowana przez radę pracowniczą a kieruje dyrektori powoływany i odwoływany przez tę radę.

3. Zawarcie w uzgodnieniu z NSZZ RI "Solidarność" porozumienia w sprawie żywienia narodu. Porozumienie zawierać powinno program działań doraźnych dla zapewnienia pokrycia towarowego na kartki oraz program działań długofalowych gwarantujących rozwój chłopskiej gospodarki rodzinnej. W pierwszym rzędzie należy zasadniczo zwiększyć udział gospodarki chłopskiej w przydziałach środków produkcji a szczególnie maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów, pasz i środków ochrony.
4. Przyznanie organizacjom i instytucjom społecznym w tym NSZZ "Solidarność" dostępu do środków masowego przekazu. Wymaga to społecznej kontroli nad podziałem papieru, mocy poligraficznych czasu antenowego w radiu i TV. Należy zmienić ustawę o Komitecie d/s Radio i TV w kierunku zapewnienia społecznej kontroli nad działaniem tych środków masowego przekazu.
5. Przeprowadzenie reformy wymiaru sprawiedliwości i aparatu ścigania gwarantującej niezawisłość sądownictwa, prawidłowość działania prokuratury i aparatu ścigania oraz poddanie go kontroli organów przedstawicielskich.
6. Uzgodnienie ze Związkiem projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym oraz ordynacji wyborczej przed przeprowadzeniem wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego.
7. Przyspieszenie wydania ustawy o związkach zawodowych w formie uzgodnionej ze Związkiem.
8. Zaprzestanie wszczynania postępowania karnego za działalność związkową wobec członków Związku i osób wspierających go. Przygotowanie ustawy abolicyjnej wobec niezależnych działaczy społeczno-politycznych. Oczekujemy rozwiązania wyżej wymienionych problemów w drodze rokowań poprzez zawarcie porozumienia społecznego między rządem a Komisją Krajową. Porozumienie to jest warunkiem zarówno skutecznego działania wewnętrznych jak uzyskania pomocy zagranicznej w celu ratowania gospodarki narodowej. Tylko takie uzgodnione działanie władzy państwowej i reprezentowanej

dzi państwowej i reprezentującego ogromną większość świata pracy Związku "Solidarność" uwiarygodnić może Polskę jako partnera w ekonomicznych stosunkach międzynarodowych. Podjęcie rokowań oraz zawarcie porozumienia, którego celem jest radykalne uzdrowienie stosunków społecznych i gospodarczych panujących w naszym kraju jest podstawowym czynnikiem ustanowienia spokoju społecznego poprzez likwidację głównych źródeł konfliktów.

Jeżeli w okresie trzech miesięcy nie zostanie zawarte porozumienie zaakceptowane przez Komisję Krajową NSZZ "Solidarność", Komisja Krajowa zwróci się do członków o poparcie wymienionych postulatów poprzez podjęcie statutowych działań o zasięgu ogólnopolskim aż do strajku generalnego włącznie.

Komisja Krajowa oświadcza wobec całego społeczeństwa gotowość uzgodnienia wszystkich wymienionych problemów i wzywa władze rządowe do podjęcia rokowań.

Gdańsk dnia, 4.11. 1981 r.

/BIPS/

## POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ

# ZR

Po długiej "wakacyjnej" przerwie 4 bm odbyło się posiedzenie KR. Jej przewodniczący Marek Poniatowski przedstawił plan zebrania. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania przegłosowano § 11 Regulaminu KR - uchwały zapadają zwykłą większością głosów przy obecności co najmniej 1/2 członków (poprzednio 2/3), wprowadzono również poprawkę do § 25 pkt 1 - KR kontroluje działalność finansową Związku i bada zgodność jego działania ze Statutem i uchwałami Walnego Zebrania Delegatów. (poprawka ta wynika ze zmian w Statucie).

Zasadniczą część posiedzenia poświęcono powołaniu 3 zespołów KR d/s działalności finansowej, do zgodności działania Związku ze Statutem i uchwałami WZD, d/s interwencji. Po obsadzie personalnej tych zespołów, wybraniu przewodniczących, określono zakres programu działania każdego zespołu. Uzgodniono, iż eksperci dla poszczególnych zespołów będą powoływani - w zależności od potrzeb.

Celem usprawnienia pracy Komisji ustalono, iż jej posiedzenia odbywać się będą w co drugi wtorek m-ca o godz. 10.30. Sekretarz KR odczytał następnie listy krytyczne dotyczące m.in. pracy Zarządu Regionu, komisji zakładowych jak i poszczególnych osób we władzach Związku. Padły również głosy krytyczne pod adresem Informacji związkowej - stare "Informatory" na tablicach informacyjnych brak odzewu na "walkę plakatową", enigmatyczność informacji o konfliktach np. w Zielonej Górze i Radomiu.

Dalsza część posiedzenia odbywała się już w zespołach gdzie ustalano konkretny program prac. /INFORMATOR/

## TOWARZYSTWO ODPOWIEDZIALNEGO RODZICIELSTWA

Wychowanie do życia w rodzinie, ukazywanie wartości odpowiedzialnego rodzicielstwa, organizowanie opieki nad kobietami w stanie błogostawionym, uświadamianie społeczeństwa że przerwanie ciąży jest zabiciem człowieka - to jeden z głównych celów, jaki stawia sobie za zadania TOR. Zjazd Założycielski TOR odbył się w Szczecinie w dn. 24 do 25 X 1981 r. W wybranym Zarządzie Głównym Prezesem został dr med. Zbigniew Szymański. Nowo wybrany Prezes powiadomił 21 bm, że Towarzystwo zostało zarejestrowane w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie, jako Towarzystwo ogólnopolskie z siedzibą w Szczecinie, z prawem powoływania oddziałów regionalnych na zasadach określonych w postanowieniach statutowych. W skład Zarządu weszli również reprezentanci ruchów "Trojka o Życie" i "Gaudium Vitae", precujących od lat nad ochroną rodziny i w obronie dzieci poczętych a jeszcze nie narodzonych. Tworzący się w Lublinie Zarząd Regionu Lubelskiego Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa obejmuje swym zasięgiem woj. lubelskie, zamojskie, biłsko-podlaskie, przemyskie, chełmskie i radomskie. Tymczasową siedzibą Komitetu Organizacyjnego jest Sekcja Służby Zdrowia Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność". Wszystkich bliżej zainteresowanych TOR-em zapraszają członkowie:

poniedziałek godz. 15.30 - 17.30  
środa godz. 16.00 - 18.00  
piątek godz. 16.00 - 18.00

Lublin, ul. Królewska 3, pokój nr 26 tel: 230-36 wew: 20  
Lublin 29. X 81 r.

Do  
Redaktora Naczelnego "Sztandaru Ludu"  
w Lublinie

Niżej podpisani studenci Akademii Medycznej w Lublinie zwracamy się do Czywateła o niezamieszanie w "Sztandarze Ludu" (piśmie o największym nakładzie w naszym regionie) artykułów typu "Dziennik 'Prawda' o Solidarności z dn. 15 X 81 r.) Artykuł ten zawiera pomówienia i przeinaczenia odnośnie NSZZ "Solidarność" i I KZD.

Ze Związkiem tym i jego I Zjazdem wielu ludzi (naszym zdaniem więcej niż w przypadku DK Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR) wiązało nadzieje. Nie zauważamy także, aby działania Solidarności te nadzieje przekreślały. Protestujemy przeciw niedwuznacznym określeniom w rodzaju "spęd w Gdańsku". Takie zwroty i tego typu artykuły będą zawsze syciły nastroje antyradzieckie (a ludzi nerwowych pchną do "bezcześnie pomników"). Nie podnoszą one także autorytetu "Sztandaru Ludu", gdyż bezmyślnie przedruki za jakąkolwiek agencją są dowodem lekceważenia społeczeństwa i dziennikarskiej pracy. Domagamy się, aby cenzura także i tutaj zaznaczyła swą obecność i nie dopuszczała do druku obraźliwych słów i krzykliwych określeń.

Do wiadomości: "Sztandar Ludu", NSZZ "Solidarność" - ZR, NZS. AM

(211 podpisów)





RZĄD UWIKŁANY CZY TO W WOJNĘ ZEWNĘTRZĄ, CZY TEŻ W JAKIEŚ TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE, NIE CZUJE SIĘ JUŻ TAK PEWNYM, JAK W STANIE BEZWZGLĘDNEGO SPOKOJU. SKUTKIEM TEGO OBJAWIA PEWNĄ SKŁONNOŚĆ DO USTĘPSTW NIEZADOWOLONYM, DAJE REFORMY LUB JE BODAJ OBIECUJE.

J.Piłsudski, 'Zedania praktycznej rewolucji' / ...

## WYWIAD MARIANA JURCZYKA DLA "GAZETY KRAKOWSKIEJ"

"GAZETA": Czy rzeczywiście chce Pan wieszać komunistów?

(Na to pytanie Jurczyk wyraźnie się obrusza, wyduje się, że rozmowa będzie już niemożliwa. Reporter tłumaczy, że po prostu pyta, nie ma złych intencji. Dopiero po tej wymianie słów odpowiada.)

M. JURCZYK: Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć że z moich ust takie słowa nigdy nie padły...

"GAZETA": Dlaczego użył Pan słowa "szubienica"?

M. JURCZYK: Tego nie da się dokładnie powiedzieć, w wypowiedzi PAP-owskiej moje słowa powyrywano z kontekstu. Spotkanie trwało przeszło 3 godziny. Były pytania i odpowiedzi. Słowo "szubienica" rozumiałem jako symbol, symbolicznie. Miałem na myśli ukaranie winnych rozlew krwi w latach 1956 i 1970.

"GAZETA": Czy wypowiedzi jakie zaprezentował w niedzielę Dziennik Telewizyjny są pańskimi wypowiedziami?

M. JURCZYK: Wczorajsze tak, to powiedziałem, i z tego się nie wycofuję. Ale nie zgadzam się z tym, co przypisano mi przedwczoraj.

"GAZETA": Co miał Pan na myśli mówiąc "skończyły się pieszczoty"?

M. JURCZYK: Znow jest to sformułowanie wyrwane z kontekstu i tak zestawione, że ma inne znaczenie. Sformułowania tego używałem na Zjeździe "Solidarności" i następnie mówiłem, że trzeba się wziąć za konkretną pracę - samorządy, wolne wybory do Sejmu.

"GAZETA": Czy to znaczy, że "Solidarność" chce przejąć władzę?

M. JURCZYK: Jakby władzę podawano nam na dłoni, "Solidarność" by jej nie chciała. Władza powinna być w rękach ludu pracującego miast i wsi...

"GAZETA": Jakie działania podejmie szczecińska "Solidarność" w tej sprawie?

M. JURCZYK: Nie wiem, jeżeli związkowcy uznają, że po pełnił błąd - chcą za niego zapłacić.

Rozmawiał:  
JAN PIEKŁO

/przedruk z "Gazety Krakowskiej"/

## KRZYSZTOF WOLICKI

## RZĄD DUSZ?

DOKONCZENIE ZE STR. 6

Przecież

przez długie miesiące ten rząd ruszał się do przodu tylko pod presją "pistoletu strajkowego" i to z odwiedzonym kurkiem i żadne inne metody nie skutkowały. Działo się tak i przy rejestracji Solidarności, i przy przygotowaniu raportu o stanie gospodarki, i w pracach nad reformą gospodarczą. Rozważając samą tylko sprawę reformy gospodarczej łatwo zauważyć, że od czasu postawienia tej kwestii upłynęło tyle czasu, że ci wszyscy panowie powinni już dawno zdążyć ułożyć sensowny program i skonsultować go ze społeczeństwem, gdy tymczasem oni dopiero teraz, byle szybciej i byle jak przepychają w sejmie ustawę za ustawą, a co jedna to więcej do niej zastrzeżeń, jak choćby ustawa finansowa o przedsiębiorstwach. Oznacza to, że niezależnie od dobrej, czy złej woli poszczególnego ministra, czy nawet premiera, pierwszego sekretarza i generała, cały ten zbiorowo rządzący aparat wykazuje złą, a nie dobrą wolę, i jest to widoczne na każdej ulicy, w każdym sklepie i w każdym zakładzie pracy w tym kraju. W tej sytuacji mówienie o tym, że Solidarność za coś odpowiada jest najłagodniej mówiąc, nadużyciem. Gdyby ktoś zarzucił Solidarności, że się szperze, że nie potrafiła przez długie miesiące znaleźć właściwej odpowiedzi na sytuację, to by powiedział prawdę. Nam jest bardzo potrzebna głęboka rzeczna krytyka Solidarności w środkach masowego przekazu - choćby i bezlitosna, choćby po imieniu w stosunku do wszystkich przywódców związkowych! Ale musi to być krytyka, która, choćby najbardziej gorzka, daje nam poczucie że jest robiona z dobrą wolą, że jest robiona nie po to by nas oplusknąć, wdeptać w ziemię, nie po to, żeby oczernić nas przed społeczeństwem, lecz po to, żeby ten związek lepiej pracował niż pracuje, lepiej reagował niż reaguje, by szybciej uczył się na swoich błędach. Na taką krytykę powinno się zawsze znaleźć miejsce, przede wszystkim w prasie związkowej. I będziemy się bili z każdym, kto będzie próbował ograniczać krytykę i cenzurować prasę związkową, wszystko jedno, czy to będzie generał Jaruzelski, czy Lech Wałęsa.

Podstawowym pytaniem probierczym dla wszelkich wypowiedzi o Solidarności jest kwestia następująca: Komu zależy na tym, by Solidarność jednoczyć, by była ona rzeczywiście solidarna, a komu zależy na tym, aby ją rozbić? Z samej masowości tej organizacji wynika bowiem bogata mozaika pozycji i światopoglądów, sympatii i antypatii osobistych. Jeżeli więc spotkacie się państwo z takimi zagrywkami, że ktoś z tego związku jest dobry, a ktoś inny zły, że gdyby ten dobry się tego złego pozbył to my - telewizja, my - Jerzy Urban, my - itd. byśmy tego dobrego ozłocili, do serca przycisnęli, jeżeli słyszycie, że jeden jest prawdziwy Polak, a drugi to nie tak całkiem prawdziwy, jeden chce lepiej dla Polski, drugi gorzej, to pamiętajcie - tu śmierdzi w powietrzu. Śmierdzi próba rozbijania związku. Każdy z naszych działaczy, każda z grup, formacji i tendencji może nadawać się do krytyki wprost, ale krytyka, która przeciwstawia jest krytyką śmierdzącą, próbą dzielenia związku na równych i równiejszych. Bo my przecież wiemy, że się różnimy poglądami i przecież nie chodzi nam o jeszcze jedną zaktomaną jednomyślność. Chodzi nam o wypracowanie tego niezbędnego minimum wspólnoty, które pozwala nam być solidarnymi. Mamy w tej chwili tę wspólnotę i tę solidarność, ale nie możemy pozwolić jej zniszczyć, czy osłabić starymi metodami każdej fetszywej gry - przeciwstawianiem pięknych - brzydkim, prawdziwych - nieprawdziwym, dobrych - złym. Wiemy przecież, żeśmy wszyscy wyrosli z tego samego ruchu z tego samego sprzeciwu i że na tym historycznym etapie, w tym kraju i w tej części Europy, choćbyśmy się nie wiem jak różnili w tych czy innych problemach, chodzi nam o to samo - chodzi nam o SAMORZĄDNĄ RZECZYPOSPOLITĄ.

/tekst autoryzowany/  
Na podstawie rozmowy  
opracowała Ewa Kipta